



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCYI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

REDAKCJA Częstochowa, II Aleja № 38, telefon № 50,

ADMINISTRACJA Częstochowa, II Aleja № 38.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronie 4-ej.

Cena 3 kop.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 8—9 wieczorem.

2-ga Aleja № 43.

TEATR „ODEON”

W. Krzemińskiego (Najstarszy w Królestwie) Od soboty 17 do wtorku 20 września (włącznie)

Ciekawa i zupełna zmiana programu!

Przez kanał szwedzki (ciekawe widoki z natury); Ostatni wyścig aeroplanów z Paryża do Nancy.—Sierpień 1910 rok.—Najstawniejsi piloci (zdjęcia z natury); Dramat na wsi (sceny dramatyczne w wykonaniu najlepszych artystów „Zjednoczonych Teatrów Paryskich“); Kameleon miłości (komiczny); Jane Eyre (dramat z artystycznej serii „T-wa Cines“ (w wykonaniu artystów: „Teatro Dramatico Nationale“ w Rzymie; Nieudana ucieczka (komiczny); Opowieść nóg tragicomiczna historia małych nóżek (fantazja);

Na scenie odegranym będzie **Złapał się** wodewil w 1 odsł. Reż. W. Kisielewski.

Zmiana programu w każdą środę i sobotę. W Kalloskonach wystawiono: nową serję widoków z podróży.

Ceny miejsce zwykłe. Szczegóły w afiszach i programach.



Teatr „ODEON”

Administracja dóbr Ostrowy

Podaje do wiadomości pp. kupujących lasy, że piśmienne deklaracje na kupno lasu z bieżących poręb z podaniem cen za metr kubiczny wyrobionego materiału budowlanego i kopalnianego bez kosztu wyrebu, będą przyjmowane do dnia 20 września (3 października) r. b. W razie jeżeli podane ceny uznane będą przez Administrację za zadawalniające, to materiały mogą być sprzedane przed licytacją.

Administracja Dóbr Ostrowy.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

R. Trawińskiego

przeniesiony został

1486—20—5

do domu Towarz. Pożyczk. Oszczędnościowego II Aleja Nr. 24, 1-sze piętro od frontu.

Neutralność spółdzielczości.

W sprawach polityki, pionierowie spółdziałania ustalili zasadę neutralności stowarzyszeń spółdzielczych, wyrażającą się we wskazaniu praktycznym:

Nie dowiadywać się o politycznych przekonaniach tych, którzy się podają na członków stowarzyszenia. Ze względu na różnice przekonań, stowarzyszenie w działalności swej winno unikać wszystkiego, co mogłoby sformułowane być na korzyść jakiegokolwiek partii.

Stowarzyszenie spółdzielcze, jeśli ma rzetelnie wywiązać się ze swego zadania, musi być całkiem neutralną organizacją, niezależną od wszelkich innych form grupowania się ludzi dla celów politycznych i zawodowych. W stowarzyszeniu spożywczym chętnie i zycliwie witany jest każdy, kto chce do niego przystąpić, jako wspólnik i współpracownik i lojalnie wypełniający swe obowiązki i prawa, włożone nań przez ustawę stowarzyszenia. Żadne inne względy, dyktowane przez interes partyjny, i nietolerancję w grę tu wchodzić nie powinny.

Ścisłe przestrzeganie tej zasady neutralności zapewniło stowarzyszeniom angielskim ich nieustanny rozwój, nieczem niezakończony, pomimo, że obejmują już one miliony ludzi. Na tem samem stanowisku stanęły też mocno stowarzyszenia niemieckie i temu zawdzięczają swój szybki rozkwit w latach ostatnich. I na tę drogę i my wejść musimy.

Z chwilą, kiedy stowarzyszenie spółdzielcze przestaje być organizacją niezależną, samą w sobie, a ma być jedynie środkiem dla osiągnięcia czegoś in-

nego, — z chwilą tą traci żywotność swoją i zgoryć zakreśla sobie granice, nie przekraczającę szczytowego grona wyznawców tego innego celu.

Chwałębną jest rzeczą, gdy jakaś partja polityczna, uznając olbrzymią kulturalną i ekonomiczną doniosłość ruchu spółdzielczego, nakazuje swym członkom go utworzyć i popierać. Ale cała ta zasługa małeje do zera — z chwilą, kiedy partja zaczyna ruch ten traktować, jako podżoże do wzmocnienia swego wpływu i znaczenia.

Lord Rosebery porównał kiedyś spółdzielczość do państwa w państwie. I staje się to prawdą coraz widoczniejszą: ruch spółdzielczy — to nowy ustrój gospodarczy, torujący sobie z nieprzepartą siłą drogę w dzisiejszym państwie panowania prywatnego kapitału.

Z chwilą, kiedy chcemy go użytkować dla celów innych, przestaje on być ruchem, prądem społecznym a staje się pustą piłą, którą zamierzamy zabić przeciwnika.

Każdy z nas oddzielnie może być wyznawcą różnych programów politycznych, jest to naturalny wynik rozwijania się inteligencji i charakteru, ale gdy skupiamy się dla celów gospodarki spółdzielczej, nie ma tutaj pola dla przejawiania się tych różnic. To podkopaloby zobopólne zaufanie członków, zniszczyłoby ich łączność, bez której stowarzyszenia spółdzielcze rozwijać się nie mogły, stwarzałaby antagonizmy, niszczyłoby ducha tolerancji i zamieniałoby ducha zgromadzenia ludzi dla wspólnej pracy — na stada wilków, gdzie uniesienie bierze górę nad słusznością i argumentem. Wpływ tego poszedłby jeszcze dalej, wyraziłby się w wyborze członków zarządu, którzy zamiast wszystkim, służyliby przedewszystkiem tym, którym zawdzięczaliby swoje wybranie.

Nie ulega wątpliwości, że jasne zio-

Nowe Warunki Polisowe.

Specyalne ulgi dla ubezpieczających się:

- Termin ulgowy w opłacie premii — trzymiesięczny
- Po upływie roku kapitał płatny jest w razie śmierci ubezpieczonego w pojedynku.
- Po upływie trzech lat polisy są nieumarzalne.
- Wszelkie podróże lądowe i morskie dozwolone są bez zawiadomienia T-wa.
- Redukcja polis automatyczna.

Kapitał zakładowy oraz rezerwowy przeszło 5,000,000 rubli.

BIURO DYREKCJI
Warszawa, Mazowiecka 22
(pałac L. Kronenberga).

Agencje we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.
TARYFY I PROSPEKTY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.



LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej

M. PUCHAŁSKIEGO

w Częstochowie III Aleja. 57 wprost kościoła po Marjawit. Zarządzający lekarz d-ta B. MUSZYŃSKI przyjmuje codziennie od 9 z rana do 8 wieczór

Popierajmy przemysł
swojski, chrześcijański

Pierwszorządny w Częstochowie
Zakład fotograficzny
W. Wesółowskiego
II Aleja Nr. 26. róg
Teatralnej

RYDZEWSKI i S-ka
Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatral. 13
TELEFON № 1.

Instalacje: Oświetlenia elektrycznego, przenoszenia siły i prądu na odległość. Oświetlenia młynów, tartaków, fabryk. Kanalizacja, wodociągi, centralne ogrzewanie. Skład materiałów technicznych i elektrotech.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ARTYSTYCZNY RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI I SZTUKATORSKI

KRUSZYŃSKI i PROSZOWSKI

Orgzystuje od 1887 r. Telefon 260

WYKONYWA RZEŻBY POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE I KOŚCIELNE.
Fabryka posadzki cementowej na chodniki i stopni mozaikowych, oraz wszelkich wyrobów z cementu.
CENY NAJPRZYSTĘPNIJSZE.

zumenienie zadań spółdzielczości, może być najpotężniejszym środkiem jednoczenia członków... może znakomicie dopomóc do jednności, która dziś jest tam tak potrzebna.

Możemy się różnić we wszystkich innych sprawach, ale w stowarzyszeniu spółdzielczym należy pracować zgodnie, spolem—dla dobra ogólnego.

Więcej odwagi.

Anonimy i mistyfikacje—oto objaw, który ostatnimi czasy krzewi się u nas coraz bardziej. Ktoś, niemający odwagi wystąpić z kimś do walki otwartej, lub też gdy pragnie złość nurtującą w jego sercu przed oczyma ludźmi ukryć—chwyci się systemu anonimowego i przy pomocy listu bezimiennego—złoczy swej lub uczuciowi zemsty daje wówczas upust obfity. Cieszy się, iż jest bezpieczny od konsekwencji, jakie pociągnęłyby za sobą musiał list podpisany.

Zemstę wywiera się również w inny sposób, który ułatwiają znacznie istniejące obecnie telefony. Przy pomocy telefonu można, pozostawiając swą osobę w ukryciu, zakomunikować komuś wiadomość o strasnym wypadku, który rzekomo przytrafił się jakiejś bliższej i drogiej osobie danej jednostki. I wtedy gdy „figlarz”, zadowolony ze swej „głupoty ironicznie się uśmiecha, tamten w śmiertelnych potach biegnie na miejsce wypadku, aby się przekonać, że osoba, o którą chodziło, cieszy się najlepszym zdrowiem, że ma do czynienia z zemdlałym „nieopera”, lubiącego krzątać—w ciemnościach.

Nie będziemy tu oczywiście wyświeltali wszystkich mniej lub więcej naiwnych, mniej lub więcej nieuczciwych form, w jakich ludzie uczucie mściwości swej przejawiają są zwykli.

Jest ich bardzo dużo, jest ich tyle, ile złości czarnej gnieździ się w duszach ludzi; mówimy tu tylko o tych objawach, które wywołane są brakiem odwagi cywilnej, odwagi do bezpośredniego „załatwiania się” z niesympatyczną jednostką.

Anonim, mistyfikacja, jak wszelkie wogóle strzelanie z pałki, jak wszelkie działanie podstępne, jest przejawem zwyrodnienia ducha ludzkiego, przejawem, który zastępuje na najwyższą pogardę.

Każdy więc, kto ma możność po temu, winien starać się go wykorzystać, winien wśród otoczenia swego wszczepiać odrzęd do wszelkiej podstępnej taktyki, a natomiast krzewić kult szczerzej otwartości, która w dziedzinie antagonizmów ludzkich winna zyskać sobie jedyne, wyjątkowe prawo obywatelstwa.

Będzie to cechą prawdziwie, wobec znanej ułomności ludzkiej, rycerską, ale też my Polacy jesteśmy potomkami rycerskiego narodu, który w imię prawdy i sprawiedliwości w otwartym polu walczył i zwyciężał, zostawiając podstęp, półdzikiemu motłochowi azjatyckiemu.

Te cechy szlachetne, te właśnie zale-

ty naszego narodowego charakteru, winniśmy pielęgnować w sobie i wśród naszego otoczenia, odwracając się zaś ze wstędem od tego, co traci brudem, a spokojniewione jest z dziczyną i zwyrodnieniem moralnym.

Ignotus.

Kanał Wisła-San-Dniestr.

Koło Polskie w Wiedniu prowadzi obecnie pertraktacje z rządem o budowę kanałów. Rząd pragnął odtworzyć budowę kanału, uchwalonego niegdyś przez parlament, a mającego połączyć Dunaj z Dniestrem i przeciąć całą Galicję. Koło zaś domagało się stanowczego wykonania uchwały parlamentu.

Obecnie z głosów prasy widać, że przygotowuje się kompromis—obie strony godzą się na budowę jednej połowy projektowanego kanału, albo części Dunaj-Odra-Wisła, albo też części Wisła-San-Dniestr.

Pierwszy kanał miałby znaczenie dla handlu zewnętrznego, dla wywozu produktów, drugi zaś raczej przyczyniałby się do wzmocnienia produktywności kraju, przez ułatwienie komunikacji wewnętrznej i dowozu węgla.

Ze względu na możliwość budowy kanału Wisła-San-Dniestr, „Słowo Polskie” podaje plan tego kanału tak, jak przez inżynierów został zaprojektowany.

Kanał rozpoczął by się w Krakowie i biegłby równoległe do Wisły, przechodząc około miast Radości i Rzeszów, dosięgłaby około Majdanu punktu najbardziej wysuniętego na północ między Wisłą a Sanem, następnie skręcałby w kierunku południowo-wschodnim i przez Leżajsk i Przeworsk dochodziłby do Jarosławia. Następnie krzyżowałby kanał rzeczkę San i biegłby około Mościsk i Sądowej Wiszni i dochodził do Dniestru. Na dośd długiej przestrzeni kanał ma iść równoległe do Dniestru, wreszcie na 386-y kilometrzej znajdowałoby się ujście kanału do Dniestru.

Handel zagraniczny Rosji.

Rosyjski handel zagraniczny, jak widać ze statystyki pierwszego półrocza 1910 roku, szybko się powiększa w porównaniu z latami ubiegłymi.

„Torgowo-Prom. Gazeta” przytacza w ostatnim numerze dane porównawcze. A więc w ciągu pięcioletnia 1899—1903 przeciętna wywozu wynosiła 329,4 mil. rb., przywóz—275,2 mil. (mowa tu tylko o pierwszych półroczach); w ciągu pięcioletnia 1904—1908 wywóz—416,1 mil., przywóz—310,0 mil., w roku 1909 wywóz—525,3 mil., przywóz—361,9 mil., wreszcie w r. 1910 wywóz dosięgnął cyfry—578,1 mil., a przywóz—463,3 mil. rubli.

Stonowisko dominujące w wywozie rosyjskim zajmuje jak zwykle zboże i inne produkty rolnicze, sięga bowiem 375 mil. rb. (za pierwsze półrocze r. 1910).

Najwięcej produktów wywozi Rosja, jak dawniej do Niemiec. Atoli w ostatnim półroczu znacznie wzrósł eksport do

Anglii (prawie o 30 mil. rb.) przytem wzrost eksportu dotyczy głównie pszenicy i desek, natomiast eksport do Niemiec wzrósł zaledwo o 1,4 mil. rb. Zwiększył się wywóz do Belgii i Włoch, zmniejszył się zaś—do Finlandji, Danii, Turcji i Austro-Węgier.

Prowokacje niemieckie w Alzacji i Lotaryngii.

Systemu prowokacyjnego drażnienia alzackich, lotaryńczyków a wraz z nimi francuzów mają wreszcie już dosyć te same gazety niemieckie, które dzwoniły na alarm z powodu zapalu awiacyjnego francuzów i pogroźek rewanzu. To, co się działo podczas urczystości uświetniającej pamięć bitwy pod Noisseville, obrzuła nawet demokratyczne gazety wszechniemieckie.

Towarzystwo alzackie „Souvenir francais” i zajmujące się pielęgnowaniem pamiętek po poległych za ojczyznę w roku 1870, wysłało swego delegata na obchód, jaki weterani z krwawej wojny urządzili na cześć poległych pod Noisseville. Delegat pod pomnikiem stojącym na miejscu bitwy złożył wieniec i miał wypowiedzieć mowę.

Zebrało się około 2,000 osób. Koło pomnika „płynowało porządku” 12 zandarmów.

Zaledwie delegat zaczął mówić, jędep z zandarmów podszedł ku niemu i przerwał mowę. Prózno delegat pokazał mu urzędowe pozwolenie na wygłoszenie mowy. Wieniec złożono w ciszy uroczystej bez słów.

Thun weteranów ogarnęło wzburzenie, które wzrastało coraz bardziej, gdy zandarmi starali się po prusku uspokajać zebranych.

Wreszcie jeden z zandarmów zwrócił się do osiwiatego w bojach weterana i rzekł, wskazując zawieszony na jego piersiach medal:

— Zrzuć ze pan to świniństwo! (Schweinererei).

Był to medal pamiątkowy z wojny krymskiej za waleczność w zdobywaniu fortu Małachowa...

Można sobie wyobrazić, jak takie rzeczy „pojednawczo” działają na stosunki alzacko niemieckie i francusko-niemieckie.

„Berliner Tageblatt” w ostrych słowach piętnuje ten fakt, dodając z oburzeniem, że weteranów, którzy zdobywali Sebastopol, byli w Meksyku, bili się pod Solferino, a w roku 1870 walczyli w pierwszych szeregach, zandarmowie rozgania w dniu pamiątkowym jak bandę złooczyńców.

Napad na kasjera fabryki.

Pomimo wszelkie środki, stosowane względem bandytów, plaga ta trwa bez przerwy, a choć od czasu słabnie, to jedynie w tym celu, aby uspić czujność tych sfer właścicielskich, które zwykły się budzić dopiero, gdy zdarzą się fakty aż nadto jaskrawe.

Właśnie fakt taki stał się ostatnio „Kurier Poranny” podaje o nim następujące szczegóły:

Po długim szeregu drobnych wypadków bandyckich, powtarzających się coraz częściej, dokonano w Warszawie napadu, którego zwalczaniem i rozmiary „przywiodły znowu na pamięć czasy rozpiętania się bandy zmu.

Około g. 3 po poł. przed domem przy ulicy Grzybowskiej zajeżdżał samojazd, z którego wysiadło kilku wykrocznie odzianych młodzieńców. Wykroć krótkie polecenie palaczowi, poczem zniknęli w bramio domu. Samojazd wykręcił, lecz nie objeżdżając, czekał przed bramą.

Na krótko przed g. 4 z mieszcząc się pod № 19 przy ul. Grzybowskiej fabryki wyrobów metalowych Komar Jabuszkiewicza i S-ki, wyszedł w samojazdzie 2 robotników kasjer fabryki P. Pokert, niosąc przy sobie przeszło 4,000, przeznaczone na wypłatę.

Zaledwie jednak kasjer, strzeszając przez robotników, uszedł kilka kroć od fabryki, gdy nagle z bramy wjazd domu № 21 wybiegło 6 młodych ludzi którzy z wydobytymi już uprzednio wulwerami, okrzykli kasjera i dali mu strzałów w powietrze. Przerazony kasjerowi w gniewiu oka wyrwali czkę z pieniędzy.

W tej samej chwili na ulicy ukazał się oficer dywizyonu zandarmskiego, który, widząc zamieszanie, poczęł biec do miejsca zajścia. Spozstrzegł go najstarszy, gotujący się już do ucieczki, widząc w jego rękach broni, skierował kilka strzałów, poczem korzystając z wywołanego ponownie tem strzałem popłochu, wszyscy wskoczyli do okującego przed bramą samojazdu, wielką szybkością odjechali, znikając jednej niemal chwili z przed oczu przerażonych widzów.

Wrzawa jednak i krzyk, który powstał na ulicy, zwróciły uwagę policyjistów posterunkowych, którzy też do niebawem stwierdzili, że samojazd stał w ul. Elekoralną.

Wkrótce w tym kierunku policyjści zaalarmowani o wypadku sztab policyjny cyrkulu VIII.

Korzystając z pewnych szczegółów, udzielonych przez owego zandarmskiego, którego, jak się okazało, wymierzone strzały nie ugodziły policji udało się niebawem ustalić samojazd, który uwiózł sprawców, jednym z samojazdów-dorożek, na których stacje przed hotelem Europejskim—i nosił Nr. 64.

Na miejscu napadu w domach policyjnych policja bezpośrednio po wypadku dokonała rewizji, której wynikiem było aresztowanie kilku podejrzanych osób.

Aresztowano także wkrótce palacza samojazdu, który jak się okazało, w mie samojazdowej pracuje od niedawna. Utrzymuje on, iż samojazd wyszedł z dwóch panów, którzy polecieli mu kać przed bramą, gdy zaś w chwili

23) Bez rozwodu.

Powieść z angielskiego w przekładzie bar. Z. Hartinghowej.

Walka życia i strata wielu dawnych przyjaciół przynębiła go moralnie—śmierć lady Marji zadala mu cios, niezmiernie dający się zblaznić, i wzmożła w nim gorące pragnienie podążenia w jej ślady, do tej wiecznej ojczyzny, gdzie nie bywa rozstania.

Gdy lord Craven wszedł do pracowni, w pośrodku której siedział w starym fotelu, przed stołem założonym książkami—wzrok gospodarza nieco dłużej zatrzymał się na gościu.

— Wróciłeś—rzekł podając mu rękę na powitanie.— Nie spodziewałem się tego i rad bytem, że się rozzerwiesz między ludźmi. Sądziłem, że dłużej zabawiś w mieście... Jednostajność cichego wiejskiego życia nie przypada do smaku młodemu.

— Mówiąc to, masz ksiądz rektor Ellę na myśli, nieprawdaż?—spytał Hugo idąc prosto do celu. I ja również o niej myślę... Długo roztrząsałem tę kwestję, co z nią zrobić; wczoraj dopiero rozstrzygnąłem to kłopotliwe pytanie. Wyjeżdżam z kraju na czas nieograniczony, i postanowiłem ożenić się

z Ellą, aby móżd ją zabrać z sobą. Rektor nic zrazu nie odpowiedział. Oparł się głębiej w fotelu, złączył systematycznie końce obu palców, i długo badawczo wpatrzył się w Cravena, który z zupełną obojętnością zniósł to spojrzenie. W końcu odezwał się:

— Czy naprawdę masz zamiar to uczynić? — Mówię zupełnie na serio. Dla czegoż pan o tem wątpisz? Mówiłem o tem z Ellą i zdecydowała się los swój połączyć z moim.

Nie było ani cienia serdeczności w jego głosie, który brzmiał chłodno i obojętnie. Rektor, który był bacznym spozstrzegaczem natury ludzkiej, zauważył to odrazu.

— Ella jest dzieckiem—rzekł krótko. — Ale stanowczew i rezolutnym dzieckiem,—odparł Craven. Wzruszając się, oświadczyłtem jej mój zamiar wyjechać.

Postanowiła mi towarzyszyć, i jak pan widzisz dopięta celu.—Tu rozśmiał się sam do siebie, na wspomnienie wczorajszej rozmowy.—Skutkiem tego przyszedłem do pana umówić się o ślub. Zapewne potrzebna będzie dyspens, bo pilno mi jest opuścić kraj. Chciałbym, jeżeli można, załatwić się z tem do czwartku.

— Z czem? z wyjazdem? — Nie; ze ślubem.

Mówił tak spokojnie i bezamiętnie, że podrażniło to rektora, który szczerze i po ojcowsku przywiązany był do Elli.

— Dlaczegoż ten nadzwyczajny pospiech?—zapytał z naciskiem. — Bo mi to dogadza z wielu względów—odparł Craven, uważając za zbędne tłumaczyć się z swoich powodów. Nie zauważył, że rektor wydawał się coraz bardziej zaniepokojonym.

— A Ella? czy i jej to dogadza?—zapytał nieco ostro. — Jeszcze więcej niż mnie—tu obrócił się od okna w którym stał cały czas, wyglądając obojętnie na warzyw ogródce plebana, a uśmiechając się nieco smutnie, popatrzył mu prosto w oczy.—Bądź spokojny, drogi mój stary przyjacielu. Upewniam cię, że zasięgnąłem jej zdania...

— Nie godziło mi się wątpić o tobie... byłeś zawsze prawym, szlachetnym chłopcem, i takim pozostałeś—zwołna odparł rektor. Daruj jednak co ci powiem... nie czynisz tego z powodu własnego serca!

— Otóż mylił się właśnie rektorze! Z własnego i najszczerzego popędu wybieram się w tę podróż, i jak student wakacji wyczekuję tej chwili, kiedy puszczę się na pełne morze.

— Udajesz, że mnie nie rozumiesz—rzekł rektor powadnie. Mówię, że nie poślubiasz jej dla dogodzenia popędowi swego serca.

— Otóż to! znowu rektor chesz mnie strasować! Ale uprzędam, że się to na nic nie zda,—odparł żartobliwie, wracając do swej dawnej chłopięcej serdeczności.—Czy wiesz pan—dość żni-

zając ton—że było to ostatnim dniem mojej ciotki, i ja sam przytem do przekonania, że to jest jedynym i najlepszym sposobem usunięcia trudnego położenia bez wyjścia. Ella nie ma mi—nie ma nazwiska... Ja zaś nie mam rodziny, któraby mi za złe wzięła me tem mezialian, jak go świat nazwie, potrzebując zdawać przed nikim rachunku z moich czynów. Widzisz pan mowę z nim otwarcie, nazywając go po imieniu.—Przewidziałem wszystko z góry—zwąylem wszystkie dni i nocie, i szczerze panu powiadam, nie bawiam się o nic dla siebie, a o przyszłość jestem spokojnym.

— Za bardzo spokojnym—popatrzył rektor zamysłony.

— Czy ganisz mnie pan?—spytał podchwytliwie młodzieniec.

— Myślę to tylko, że jej nie kosztuj Postuchaj mnie cierpliwie, Hugo! Moja stara przyjaciółka ciebie i Ellę świętej kobiety, która dziś jest już niebie, pozwała mi wypowiedzieć cię, gdy widzę, że się stoisz nad brzegiem przepaści. Miałeś przed chwilą, że Ella nie ma do Niechaj ta myśl cię nie skłania do ślubienia jej. Jam starzec samotny i chłub to dziecko; niechaj dom mój dzie jej domem; niechaj jej przywitać nie osłodzi ostatnie dni mego życia po mojej śmierci, wszystko co posiada, przejdzie na jej własność. Uspokój więc o los jej i nie poświęca młod-

ścia wskoczyli do samojazdu, pod groźbą śmierci rozkazali mu jechać. Na ul. Elektralnej wyskoczyli i znikli niewiadomo gdzie.

Kasjerowie firmy, p. P., jak się okazuje, bandyci zabrali 3,000 rb. Przechowywane przez niego w woreczku na piersiach rb. 1000 ocalało.

KRONIKA.

— **Nabożeństwo w kaplicy P. Jezusa Konającego.**

Dziś w kaplicy P. Jezusa Konającego, na rynku Wieluńskim, odprawione zostanie doroczne nabożeństwo, jako w postaciątek po oktavie Narodzenia N. Marii Panny. O godz. 9 odpiewa wotywę X. prałat M. Lorentowicz. Sumę z wystawieniem N. Sakramentu odprawi i wystoi kazanie ks. W. Wojtasik. Niezspory tamże o g. 4.

— **Akcje kolei W.-W.**

Wskutek lepszych widoków dywidendowych w r. b. kurs akcji kolei warszawsko-wiedeńskiej podnosi się bezustannie i zapotrzebowanie na akcje te wzrasta.

— **Komitety rodzicielskie.**

Projekt szkolnictwa średniego, opracowany przez ministra Szwarca, nie uznaje komitetów. Mają one jednak pewną szansę zostania się przy życiu. Październikowcy zamierzają podobno wnieść własny projekt komitetów. Jeszcze w jesieni w 1908 r. jeden z prześrodk takich komitetów w Petersburgu opracował swój projekt i złożył do ministerium, gdzie go „włożono pod sukno”. W jesieni r. 1909 powzięto zamiar przeprowadzenia podobnego projektu przez Dumę i nawiązano stosunku z niektórymi posłami.

Ale projektu z r. 1908 nie można było znaleźć w ministerium i postanowiono opracować nowy projekt w komisji, której przewodniczył p. Pogodin, prezes komitetu przy I gimnazjum. Gdy projekt został już opracowany, odnaleziono projekt z r. 1908 i wówczas uložono jeszcze trzeci projekt.

Wszystkie te projekty oddano jednemu z posłów, który sam był prezesem komitetu rodzicielskiego i jest gorącym zwolennikiem instytucji. Wnieśnienie projektu do Dumy poprzedzi narada wszystkich prześrodk komitetów rodzicielskich w Petersburgu.

— **Materiał dla posłów.**

Gaz. zyd. nawołują, ażeby inteligencja żydowska zajęła się zbieraniem materiałów dla posłów żydowskich w sprawie projektu zniesienia granicy osiedlenia.

— **Członkowie „Bundu”.**

Członkowie „Bundu” R. Rein, M. Goldman, S. Lewin, D. Machlin, I. J. Jurski i akuszerka S. Ibie, skazani na zesłanie do Wołody w szereg lat, podali się badaniu lekarskiemu. Komisja lekarska orzekła, że klimat miejsca zesłania stanie się szkodliwy dla zesłańców. Pomimo to — jak piszą gaz. zyd. — władze odrzuciły prośbę o zmianę zesłania na polecenie wyjazdu zagranicę.

— **Cyrklarz.**

Stary inspektor księgarni i drukarni przy gen.-gubernatorze warszawskim, cyrklarzem z dn. 12 bm. zawiadania właściciel księgarni, czytelnik itp. ze sprzedaż i rozpowszechnianie pewnych wspomnianych w cyrklarzu wydawnictw w rozmaitych językach, pomiędzy którymi znajdują się także:

- 1) dwutygodnik „Djecejalny Wileński” nr. 5 r. 1910.
- 2) „Echa fabryczne”. Jednodziówka Warszawa 1910 r. i
- 3) „Trubadur polski” nr. 8 r. 1910 — są wzbronione.

— **Wydanie władzom rosyjskim**

W dniu 13-ym b. m. wydani zostali przez władze pruskie władzom rosyjskim w Sosnowcu: mieszkaniec wsi Kochów, gminy Modliborzec, Michał Wieczorek, mieszkaniec wsi Giernice, gminy Wojciechowice, Wawrzyniec Zajac, mieszkaniec wsi Szczyniki, gminy Czarków, Antoni Zaworski, mieszkańcy wsi Solec, gminy Zborów, Zofja Mortas, wsi Wielni, gminy Pawłów, Michał Solecki i gminy Grotniki, Jan Juszczyk.

— **Nowy tytuł w Rosji.**

Związek popierania niemieckiego handlu w Berlinie zwrócił się do rosyjskiego ministerium spraw zagranicznych, prosząc o przedsięwzięcie nowego stylu. Zaprowadzenie kalendarza gregoriańskiego w Rosji jest potrzebne dla łatwiejszego rozwoju stosunków handlowych między Zachodem i Rosją.

— **Bawetna.**

Podług informacji „Alexandria Produce Association”, temperatura w ciągu sierpnia w Dolnym Egipcie była przynajmniej dwa bawetna, która się wydanie poprawiła. W niektórych okręgach zbiór bawetny znacznie się wcześniej niż w roku przeszłym, a ogólne zbiory rozpoczną się w końcu września. Urodzaj zapowiada się obfity.

Dobre wiadomości o stanie bawetny nadchodzą również z Egiptu Górnego.

— **Loterja żydowska.**

W Częstochowie, zarówno jak we wszystkich miastach prowincjonalnych w Królestwie Polskim wzorem Warszawy kwitnie handel losami loterji żydowskiej, oczywiście nielegalnej. Przy naszej skłonności do hazardu w grze loteryjnej co zadziwia, to to, iż nigdy nie brakuje losów żydowskich, nawet wtedy, kiedy losy loterji klasycznej Król. Polskiego są już wyczerpane. A żydowska loterja ma być ścisłą kopją loterji skarbowej, jedynie stawki jej są zmniejszone.

Kilka dni temu wydała się tajemnica, dzięki której żądni hazardu loteryjnego mogli topić pieniądze w kieszeniach oszukańczych spekulantów.

Oto zamieszkali w Warszawie: Lejb Alpeit (Dzika 26) i Józef Chaim Spiro (Pańska 9), wnieśli skargę do prokuratora warszawskiego sądu okręgowego, że, wygrawszy w sierpniu r. b. na № 10,911 sumę rb. 4,500, nie mogą tej wygranej otrzymać. Losy nabyli od głównego współwłaściciela loterji, Moszka Korman, zamieszkałego w Lublinie, w domu J. Cukra, przy Krakowskim Przedmieściu. Korman utrzymuje, że los N. 10,911 nie jest z jego loterji, i że należy się zwrócić po wygraną do jego drugiego współnika, Icka Halberstadta, który umknął zagranicę.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wyszło na jaw, że trzeci egzemplarz losu Nr. 10,911 znajduje się w posiadaniu trzeciego gracza, zamieszkałego w Lublinie, który zwrócił się ze skargą do policji lubelskiej. Okazało się, że jednocześnie wszyscy trzej gracze byli w posiadaniu całego losu Nr. 10,911. Śledztwo wykazało, że trzecim współnikiem rzeczonej loterji jest syn rabina lubelskiego, Ezrieh Majer Eiger, i dlatego loterja ta nosi miano „rabinowskiej”, a istnienie w Lublinie przeszło lat 14. Prokurator skargę powyższą przesłał komisarzom 8-go i 4-go cyrkułów policyjnych, w celu skierowania sprawy do właściwego sądu. Współwłaściciela loterji Korman aresztowano w Lublinie. Na losach widnieją fikcyjne podpisy: „W. Filip, miasto Eiselsztadt”. Losów tej loterji sprzedawano po 70,500 sztuk dwa razy rocznie, po rb. 12 za los, za ogólną sumę rb. 1,692,000. Operowano nie tylko w całem Królestwie, lecz i w głębi Rosji.

— **Z kursów rzemieślniczych Stowarzyszenia Przemysłowo-Rzemieślniczego.**

Przypominamy wszystkim zainteresowanym, że jutro we wtorek i piątek o godz. 7 wiecz. w lokalu gimnazjum dyr. Bagińskiego, Szkoła 10, odbędą się egzamina wstępne do wszystkich trzech grup kursów wieczornych dla młodzieży rzemieślniczej.

Uroczyste otwarcie nastąpi w niedzielę d. 25 września. Młodzież przyjeżdża na kursa w dzień ten zbierze się w lokalu Stowarzyszenia Rzemieślniczo-Przemysłowego, Aleja i nr. 9, i stąd gromadnie wraz z Radą pedagogiczną i Komisją szkolną zda się do kościoła św. Rodziny, gdzie odprawionem zostanie na intencję kursów uroczyste nabożeństwo.

Spodziewać się należy, że wszystkie cechy przyjmą udział w tej uroczystej chwili.

Kursa pozostają pod kierunkiem prof. Zaremskiego: w skład Rady pedagogicznej wchodzi: prof. Zaremski — rysunki ręczne, prof. Ptodowski — geometria i rysunki techniczne, p. Mężnicki — prowadzenie ksiąg handlowych, pan Malikowski — rachunkowość handlowa, pp. Chrempicki i Januszajtis — przedmioty ogólne.

Po otwarciu kursów utworzoną zostanie Rada opiekuńcza, złożona z magistrów i przedstawicieli cechów pod przewodnictwem inż. Fijałkowskiego.

Dyr. Bagiński bezinteresownie ofiarował lokal swój na użytek kursów. Opłata za ucznia wynosi 5 rb. rocznie.

— **Niedziela na „Częstochowiance”.** Koło godz. 5 po poł. w sali Towarzystwa Teatralno-Muzycznego przy fabryce „La Czenstochowienne” rozpoczęło się przedstawienie amatorskie zawsze

pięknego dramatu Józefa Korzeniowskiego p. t. „Nad Czeremoszem”. Sztuka znana ze scen powoznych, trudna do wykonania ze względu na nieznanie amatorom typy z odległego Podkarpacia, pełna efektów melodramatycznych, urozmaicona śpiewami — wyszła wczoraj bardzo udanie. Od początku do końca znać było umiejętny kierunek i pracę reżyserów pp. Kisielewskiego i Hutry. Główną rolę Antoniego Rewizorka odegrał wyjątkowo dobrze p. Goleniewski; na drugim miejscu postawić można wybornego charakterystycznego karcmarza Herszkę w wykonaniu p. Litarskiego. Panowie Hutry — jako mandatarz i Dzikowski jako Maksym, wywiązali się z zadania zupełnie dobrze, co również należy przyznać p. Pałubie w roli Prokopa i p. Paulowi w trudnej dla mężczyzny roli starej matki nieszczęsnego Rewizorka.

Tym głównym wykonawcom ról męskich dzielnie sekundowały panie w osobach p. Kowalczykówny (Prakseda) i Lipińskiej (Anna, żona Prokopa). W pozostałych rolach zastępują na zaznaczenie pp. Czyżewski, Szmidla, Lipiński, mała p. Zaunerówna, oraz zbrojcy, którzy mieli utrzymać się w mierze, nie przechodząc w tak łatwą w podobnych rolach szarżę; z tych nie można pominąć pp. Engelkinga, Nowickiego, Szyski i Zadorskiego.

W antraktach, jak również do śpiewów przegrzywała wyborna własna orkiestra zrzeszona Towarzystwa.

Sympatyczna salka T-wa wypełniona była po brzegi zarówno miejscową jak i okoliczną publicznością, która też nagradzała wykonawców hucznymi oklaskami.

Głównie wykonawczy rolę otrzymały wspaniałe bukiety kwiatów.

Po przedstawieniu urzędowo ochocze tańce, które trwały do nocy.

Jak widać z tego popisu, Towarzystwo Teatralno-Muzyczne przy fabryce „Częstochowianka” pod dzielnym kierunkiem swego ruchliwego wice-prezesa p. Kretera rozwija się coraz lepiej ku dobroczynnemu wpływowi na rozwój życia towarzyskiego na Blesznie.

— **Występ pp. Zawadzkich w teatrze.**

Wczoraj znów teatr Zapalkiewiczów wypełnił się po brzegi. W pierwszej części dano wyborną satyrę komijną z 8 odmiannach pod aktualnym ciągle tytułem „Sherlok Holmes”, jednoaktówkę francuską pt. „Pamiętnik” i monolog p. Artura Zawadzkiego „Pan Radca”. Wszystko wykonane było bez zarzutu, co zresztą nie jest nowością dla tych, co znają i artystyczną spółkę.

W drugiej części bosonoga tancerka w osobie p. Marii Zawadzkiej, tak głęboko wniknęła w myśl klasycznego kompozytora, że trudno sobie wyobrazić lepiej otworzoną „Ipbigenię w Aulidzie”. Gluck widocznie najlepiej odpowiadając poetycznemu uspołobieniu artystki, która odzwiera sielankowe pomysły tego kompozytora ze szczególnym zrozumieniem. Co do 7-go preludjum (op. 28) Chopina, to jest to wprawdzie perła poezji przełożonej na fortepian, ale ta sama perła w przekładzie na taniec, pomimo gracji i wdzięku tancerki, wychodzi nieco blade i jednostajnie. Wolimy Straussa i Gluka.

— **Niedziela w Stowarzyszeniu Przemysłowo-Rzemieślniczym.**

Około godziny 8 wieczorem w zapelnionej salce Stowarzyszenia przy Alei i Nr. 9 rozpoczęło się przedstawienie amatorskie. Zawsze dobra komedia Michała Baluckiego p. t. „Grube ryby” w wykonaniu amatorów z grona członków i członków Stowarzyszenia pod staranną reżyserją p. Edm. Stokowskiego wywoływała na widowni kaskady śmiechu. Amatorzy byli z sobą zgrani i ru-

szali się na scenie dość swobodnie, w czym widąc postęp w porównaniu z przedstawieniami poprzednimi. Po teatrze rozpoczęto tańce, które trwały ochoczo aż do świtu.

— **Zabawa w parku.**

Zabawa wczorajsza urządzona na korzyść niezamocnych uczniów szkoły p. Wigurskiej należała do bardzo udanych zarówno pod względem kasowym, jak i towarzyskim. Zebrało się na nią przeważnie dużo młodzieży szkolnej obojga płci, która pod okiem starszych zabawiła się umiarkowanym flirtem, pocztą kwiatową itp. Na estradzie przegrzywała zawsze sympatycznie witana orkiestra fabryczna „Częstochowianki” pod dyrykcją swego kapelmistrza p. Neussera.

— **Nowe fabryki celulozowe.**

W tych dniach władze udzieliły pozwolenia na otwarcie 2-ch fabryk wyrobów celulozowych w Częstochowie, mianowicie:

p. Lndwikowi Kondrakiewiczowi przy ul. Warszawskiej Nr. 43 i p. Szymonowi Frydmanowi przy ul. Fabrycznej Nr. 158.

— **Budowa aresztu.**

Wskutek różnych braków w budynku służącym obecnie za areszt miejski przy gmachu magistratu, zamierzono albo go przerobić, albo też wybudować nowy gmach na pomieszczenie aresztu.

TELEGRAMY.

— **Zjazd monarchów.**

Berlin 18. Według doniesień „Berliner Tageblattu”, król angielski ma przyjechać na zamek w Friedrichshof w połowie października, dokąd zamierza również przybyć cesarz Wilhelm. W takim razie jest możliwe spotkanie się monarchów.

Frankfurt 18. „Frankfurter Zig.” donosi, iż w drugim tygodniu października cesarz Wilhelm przybędzie do zamku we Friedrichshofe, aby tam spotkać się z królem angielskim. Przedtem jednak Wilhelm będzie w Wiesbaden lub w Wolfsgarten.

— **Katastrofa kolejowa.**

Paryż 18. Na dworcu kolejowym w Bordearx, podczas gęstej mgły nastąpiło starcie pociągu pośpiesznego z maszyną manewrującą.

Starcie było tak silne, że dwa wagony zostały doszczętnie zdruzgotane. Dwuch podróżnych znalazło śmierć na miejscu, 16 rannych.

— **Sprawa Crippena.**

London 18. Podczas dalszych rozpraw przeciw Crippenowi i p. Le Neve przesłuchiwany był w charakterze świadka patolog doktor Spilsburg, który zeznał, iż po zbadaniu oddzielnych części zwłok żony Crippena, znalazł kawałek skóry z szeroką blizną. Nie mógł jednak określić, do jakiej części ciała należała ta skóra.

Następnie zeznał dr. Wilcocks, chemik przysięgły przy ministerium spraw wewnętrznych. Stwierdził, że dokonana przez niego sekcja wykazała w różnych częściach ciała trujące szaleje.

— **Echa rabunku.**

Jekaterynburg 18. W Szadrinsku aresztowano 2 młodzieńców, którzy zrabowali pocztę barnaulską. Od aresztowanych odebrano rb. 10,000. Wydali też oni trzeciego współnika rabunku.

— **Bomby.**

Moskwa 18. W uniwersytecie pod amfiteatrem w audytorjum prawniczym znaleziono dwie bomby, nabite masą macedońską i prochem, 1200 naboju, proch bezdymny i literaturę nielegalną. Wszystko to prawdopodobnie pochodzi z r. 1905, z czasów zebrań uniwersyteckich.

Dokonano rewizji w siedzibie Stowarzyszenia studentów-prawników.

Nagrodzona na wystawach higienicznej w Warszawie 1896 r. i Częstochowskiej 1909 trzema wielkimi złotymi medalami

najstarsza w kraju fabryka drożdży

„NIECHCICE”

poleca Szan. Konsumentom drożdże w etykietach z napisem

Drożdże czyste gwarantowane

za czystość których od wszelkich domieszek fabryka gwarantuje.

Zarząd fabryki „Niechcice”
stac. Gorkzkiego, gub. Piotrkowska.

1842—9—2

Ostatni sygnał.

Na ganku poczhalterji stał młodzieniec w eylindrze na głowie, elegancko ubrany. W jednej ręce trzymał podróżny kuferek z złotą skórą, w drugiej olbrzymie pudło z cukierkami i pied. Na twarzy podróżnego malowało się ogromne zniecierpliwienie. Kłął nawet po cichu:

— Nie, dalibóg, on się z temi końmi dziś nie wygrzebie, mrucał, przestępując z nogi na nogę. Będzie widział napiwek, jak się dziura w niebie zrobi.

Przed ogrodzeniem poczhalterji stało kilku zyków i chłopaków, ciekawie przyglądając się przybyłemu. Od czasu pogrzebu doktora nie widziano tu pana w cylindrze.

— A siajne puryc, on musi jechać do Wólki. Tam wielki dziś bal, moc gości już jechało. Może un ten narzeczon panienkę z Wólki?

Wreszcie i poczhalter przyszedł do przekonania, że pasażer zbyt długo czeka, wyjrzał więc na ganek i krzyknął w stronę stajni:

— No, Macieju, zwawiej, bo pasażer czeka!

— Adyc się nie rozerwę, przecież się nie pali, ekstrę trza porządnie wyszykować, — dało się słyszeć przez otwarte drzwi przyległej stajni. Wewnątrz tej tymczasem stary Maciej niby się spieszył, a wszystko mu z rąk leciało. Włożył siwej na zielono pomalowane chomonto i wnet spostrzegł, że to chomonto siwego wafala. Jedna uździenica gdzieś się zapodziała, a u lejców sprzączka pękła.

— Skaranie Boskie z taką robotą — zelił się Maciej. — No, chodźta siwe, o słatni to raz Maciej z wami jądzie jutro będziecie może wodę a może piasek woźły. Ale wam przynajmniej będę grał, ile sił starczy.

Nareszcie Maciej zrobił krzyż biczykiem przed końmi, pomacał, czy trąbka jest na swoim miejscu, wsiadł na bryczkę i z fantazją zajechał przed ganek.

— O, Maciej, pana dobrodzieża dobrze zawiesz, to stary poczhalter: dwańście lat na jednym miejscu.

Młodzieniec nie słuchał pochwał poczhalter, tylko z pośpiechem zajął miejsce na wysoko wystanem siedzeniu starannie umieszcwszy pudło z cukierkami.

Ledwo minęli ostatnie opłotki gdy przed nimi wyrosła, gdzieś w dali ginąca szosa. Maciej wyciągnął z pod pachy trąbkę i jął na niej wygrzywać kująki. Grał ciągle, a głos trąbki biegł

przez pola ozłoczone sierpniowym słońcem. Znużone wierzby przyzdronie drżały i jakby witały gałkami, szepcząc wśród liści: To Maciej jedzie. A pasażer myślał sobie w duchu. „Spodziewa się dobrego napiwku, to i gra”.

Przed zamkniętym szlabanem kolejąym stary poczhalter stanął, trąbkę jednak nie schował. Po chwili dał się słyszeć głuchy odgłos, który stawał się coraz wyraźniejszy, wreszcie z wozu wyłonił się długi wąż i sapiąc, z ogłuszającym hałasem zniknął w oddali. Maciej przytknął do ust trąbkę i zagrał zwykłą pocztarską podbudkę, ale drżnię nie kwapił się zbytnio z otworzenia szlabanu.

— Dełbym ci ja, żeby to tak było na rogacie — mruknął i z gniewem od rzucił na plecy trąbkę. Teraz człowiek to jak za psa mają, te przeklęte czarniki.

— O co to wam idzie? — odezwał się wreszcie pasażer.

— Maciej poprawił się na siedzeniu i kontent, że ma przed kim pożałić się, tak zaczął:

— Dwanaście lat człek tu był panem na tej szosie, jeździł w słoje i w cudne poranki majowe, woził hrabiów, księży, omentów i inny lud. Od tego dowiedział się o tem, od tamtego o czem innym, a w mieście to się rej wodziło, bo wszyscy wiedzieli, że Maciej po szerokim świecie jedździ i nowin cały worak ma. A dziś co? Przyszli jacyś ludzie, pokładli te zelastwa, puścili piec i wożą pasażerów w tych kująkach. A ty człek choć na stojkę, albo za stróża nocnego się gódz. Ot, jutro szkapy te idą na sprzedaż, a mnie przykazano zdać obrok, postronki, sarnel i trąbkę. Oho, niedoczekanie ich, wszystko oddam, ale od trąbki zasie. Niech tam mi z zastępu wytrąca.

I Maciej znowu zagrał krasowiaka i tak już grał aż do celu podróży.

Księżyc srebrzył drogą; kiedy ekstrapocząta wracała do domu.

W miasteczku światła pogasty, psy tylko zrywały się na odgłos trąbki Macieja. Wprowadził konie do stajni i chwilę pomysławszy, wyspał do koryta podwójną porcję obroku.

— Niech tam mają poczciwie bydła na ostatni raz.

Sam leżał na skrzyni, ale nie spał. Skoro świt Maciej zerwał się, konie ubrał w chomonta i postawił je ogonaś do złoba. Widział potem na siebie szynel i czapkę, a na trąbce wygrał cały swój repertuar. Szło kulać, bo jedną ręką trzymał instrument, a drugą ocierał oczy. Skończył ostatni sygnał i trąbkę zakopał w mierzwie stajennej. Już potem na nim nic nie było znać.

skoro przysli handlarze i konie zabrali, a oni stanął po raz ostatni i w poczhalter dła zdania ruchomości i odebrania pensji.

Marsyljanka jako taniec.

Najnowsza sensacją choreograficzną jest obecnie marsyljanka. Otdąd będzie ona nie tylko śpiewana przez francuskie patriotki, ale i tańczona przez zgrabne patryjotki. Zdobędzie sobie miejsce nie tylko na ulicach ale i w salo-nach.

Nowy taniec został po raz pierwszy wprowadzony w dniu 14 lipca, podczas Jarodowego święta Francji. Twórcą jego jest prezydent narodowej akademii tanecznej, Lefort. Tancmistrze francuscy już dawno doszli do przekonania, że sztuka ich, świecąca zawsze tryumfy w dniu 14 lipca, powinna się wzbogacić nowym jakimś dziełem o narodowym charakterze. Po długich obradach zapadła uchwała narodowego tańca tańczonego na nutę marsyljanki. W parę dni później był już taniec omysłony w najdrobniejszych szczegółach. Zaczyna się on sześcioma krokami marsza, prowadzoną prawą nogą, potem następuje sześć kroków dalszych które prowadzi lewą nogą. Dalszym ciągiem jest szereg figur i grupowań, dostosowanych zreszcie do rytmiki i melodyjnej linii marsyljanki. Tancerze często podają sobie ręce, wykonują boczne zwroty, przechodzą na tę i ową stronę, lecz zasadniczym motywem jest zawsze sześć kroków marsza. Mimo znacznego urozmaicenia ruchów, taniec jest względnie łatwy do wyuczenia.

W dniu narodowego święta tańczono marsyljankę pod przewodnictwem nau-czycieli z zapalem, we wszystkich dzielnicach Paryża. Obecnie powzięto plan, aby wprowadzić naukę nowego tańca do szkół ludowych. W ten sposób dzieci będą mogły uczyć starszych, a po upływie roku mieć ją będzie cała Fran-cja. A wówczas zarówno na parkiecie wykintnych sal balowych, jak na prostych deskach przedmiejskich lokali ta-necznych, łączący się będzie patriotyzm z przyjemnością.

Olbrzymi aeroplan.

—oo—
Angielski porucznik Seddon zbudował na zlecenie ministerjum wojny olbrzymi aeroplan własnego pomysłu. „Dreadnought napowietrzny”, jak w Anglii nazywają aeroplan Seddona, jest dwa razy większy, niż aeroplan Farmana. Płaty jego mają 1000 stóp angie-

skich powierzchni; szkielet zbudowany jest z lekkich rurek stalowych, które zastępują drążki bambusowe i druty, używane do budowy aeroplanów innych systemów. Przryząd posiada dwa motory o sile 80 koni parowych i dwi-śnigi również rozmiarów odpowiednich do wielkości przryządu.

Pomimo swych rozmiarów, aeroplan jest stosunkowo bardzo lekki, gdyż waży zaledwie tonne. Załoga statku na powierzchni składa się z sześciu ludzi, chociaż Seddon utrzymuje, że w razie potrzeby może on umieścić i dziesięć. Pierwsze próby, dokonane przy pełnej załodze, udały się całkowicie.

Repertuar Teatru „Gołkowskiego.

Poniedziałek 19. „Ko... Kome...
dja w 3 aktach Hermana Bau...
Wtorek 20. „Złoty wiek rycerstwa”
(When Knights Were Bold). Zart w 3
aktach Marlowe'a, przekład T. Zele-
skiego.

Letni rozkład pociągów.

Dr. Żel. Warsz.-Wied.
Przychodzą: z Warszawy: 6.39 r. 11.37
pdp. 2.33 pp. 5.39 pp. 7.20
w. 12.20 n. 4.11 n.
z Sosnowca: 8.50 r. 9.42 r. 11.20 pdp.
3.36 pp. 6.34 w. 9.13 w.
11.51 n. 1.20 n. 2.44 n.
z Piotrkowa: 9.00 r. 9.00 w.
Odchodzą: do Warszawy: 5.25 r. 9.50
r. 11.30 r. 3.46 pp. 6.42 w.
12.11 n. 1.32 n. 2.52 n.
do Sosnowca: 6.51 r. 9.18 r. 11.47 pdp.
2.41 pp. 4.20 pp. 5.49 pp.
7.26 w. 9.10 w. 4.19 n.
do Piotrkowa: 9.25 w. 12.11 n.
Dr. Żel. Herbsko-Kielecka.
Przychodzą: 9.00 r. 11.05 pdp. 1.52 pp.
5.42 pp. 9.06 w.
Odchodzą: 7.20 r. 9.40 r. 12.27 pdp.
3.30 pp. 6.20 w.

ZGUBIONO PASZPORT

wydany przez magistrat częstochowski, na imię Andrzeja Niewiadomskiego, złożyć w Administracji.

ZGINĘŁA KARTA

od paszportu wydana z fabryki „Warta” na imię Mariana Fijolek, złożyć do Administracji „Gońca”.

RUBLI 5

za zwrot zgubionych szczypcy konduktorskich do biletów, ul. Senatorska nr. 31, Daniel Herz.

!ORKIESTRJONY!

== WAŻNE ==

dla restauratorów, właścicieli kawiarni, trafikjarni, domów zajezdnych i t. p. zakładów.



!ORKIESTRJONY!

== WYRÓB CZESKI ==

poleca:

Wylączny przedstawiciel ZDZISŁAW RYLSKI
Częstochowa: Aleja II Nr. 33 Tel. 93. 1405

Skład Apteczny
Wacława Orzel
przeniesiony został
do domu W-nej Wnorowskiej
III Aleja róg ul. Szkolnej

Znalazłem z b. m.
kożuszek krótki kryty grubą szy-
berną. Odebrać można za wyro-
tem kosztów ogłoszenia u Słazkie-
wicza św. Barbara 22. 1900 3-1

Do wynajęcia
4 duże pokoje z balkonem, przed-
pokój i kuchnia od 1-go Października
pokoju i kuchnia od 1-go Października
pokoju i kuchnia od 1-go Października

Do sprzedania para koni
z uprzężą i bryczka Husarskie
Koszary Rotmistrz Szutlewort.
1886 3 2

Paryską metodą
systemu worth'a uczyć kroju i szy-
wania k. b. Tamże do sprzedania. Suknie, kostjumy, zakłady wy-
różne meble. Wiad. może u gospo-krawcom podług najnowszej mody.
darta Aleksandrowska 22. 1885 3-1Aleksandrowska 14 m. 1 1897 2-1

Centralna Stacja Elektryczna
w Częstochowie
Oddział Instalacji

Poleca urządzenie inefalacji oświetlenia elektrycznego,
dostawę, ustawianie i wynajem elektromotorów po ce-
nach najniższych.

Wszelkie artykuły elektrotechniczne stale na składzie.
Projekty i kosztorysy bezpłatnie 670

Ból głowy i migrenę
natchmiast usuwa
MIGRENO-NERVO-SIN

Bezwarunkowo pewny i niesko-
dliwy roślinny środek. Żądać w
aptecech i składach aptecznych
tylko oryginalnych proszków 10 k.
szt. Pudełko 1.20 k. 1845 100-1

Pokój dla dwóch uczni
z utrzymaniem Mikołajewska Nr. 1
miejsce Niezamożnym względy
k. m. 5. 1884 2-1Krakowsk. 30. 1901 2-1

Technik Ceramiczny
specjalista wyrobów porcelano-
wych mogący urządzić fabryki
według najnowszych ulepszeń po-
szukuje posady. Goniec Częstocho-
wski II Aleja Nr. 38 dla „Ceramika.”
1879 3-2

Przyposabiam do klas
na świadectwa aptekarskie, nau-
czycielskie, nauka 3 godzin dzien-
nie 6 rub. z utrzymaniem 20 mie-
z z utrzymaniem Mikołajewska Nr. 1
miejsce Niezamożnym względy
k. m. 5. 1884 2-1Krakowsk. 30. 1901 2-1

Przypominam się Szan. Klient-
kom, że po skonczeniu wakacji
pracownia moja jest już czynna,
również pospieszam z bardzo wa-
żnym dla pań i panienek, że przy
pracowni prowadzę szkołę kroju,
którą powiększyłam, system me-
tody — Angielski oraz Francuski,
jako mistrzyni cechu warszaw-
skiego i przedstawicielka Akade-
mii Paryskiej krawiectwa. Mam
prawo udzielania patentów cecho-
wych i dyplomów paryskich, a
także przygotowuję na mistrzynię
i podmistrzynię, również przypo-
sabiam do dyplomów i Izraelitki.
Z poważaniem
Marja Piasecka.
II Aleja Nr. 40, Częstochowa.
1871 10-4

Dom

odpowiedni na zakład filantropijno wychowawczy, w okolicach Dojazd, Mikołajewskiej, Aleksandrowskiej, Cerkiewnej, Teatralnej kupię w cenie 25,00 30,000 rb. Oferty pod 25,000 Administracja. 1898—2—1

PRENUMERATE I OGŁOSZENIA PRZYJMĄJĄ: Kantor własny Częstochowa Aleja II Nr. 38—w Zawierciu księ-
garnia p. Z. Hubickiej, — w Rakowie p. Leon Piotrowski.

Warunki prenumeraty:

Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1
i kop. 50, miesięcznie kop. 50, wraz z prze-
syłką pocztową, lub odnośnieniem do domów.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce: przed tekstem k. 40
po tekście k. 15, obok tekstu (nadesłane) k. 50 nekrologi k. 25
Drobne ogłoszenia po 3 k. za wyraz. Najtańsze ogłoszenie k. 20

Ogłoszenia treści matrymonialnej o 50 procent drożej.